

Wiosna 1952

Wacławowi Taranczewskiemu

W wyścigu ku Wiśle alej
dziś o świcie mnie dopędził
wiatr z załążkiem woni:biepkiem. *W*

Z pąka w pąk strzelił liść,
prosto jak strzelił, do celu:dereni
pobiegłem!

Przyjacielu,
ze słońcem wyjdź,
patrz, oczy zales' tym liściem!

Drzewo do drzewa z rudożółtych gałęzi
podbiegło i podało płomień wiosny dalej,
z doliny dymi zielen
i szerzy się pożar wzrostu rozkożyście!

Ty wznosząc wysokopienniej
wzrok, rozcierasz farbę w pąkach *cz*
na kolorowanie kwiatów,
a ja niskie pniaki bielę. *W*

Śpiesz, a promienia kolorów nie zatkam,
a uciekaj do rzeczywistości,
do dziewczyny zmieniającej chorągiewką ruch na moście,
śpiesz, przemaluj jej okrągłą twarz na słońko!

Ja, by zarobić wiersz,
żeby się w ognie spraw - co z tego, że powiem! -
nie błakał
wiewem nikłym,
gdy nie bywam poetą, bywam ogrodnikiem:
pielę,
grabię żwir na ścieżkach,

umiem znaleźć fiołka w trawie
pod stopą każdego dziecka. *W*

Maj 52